

1. „Wiara bez uczynków jest martwa”. Dwa typy refleksji
2. Grzechy języka
3. Pseudo-postanowienia poprawy, czyli niezmiennie

1. „Wiara bez uczynków jest martwa”. Dwa typy refleksji

Skoro „wiara bez uczynków jest martwa”, to znaczy, że po pierwsze, uczynki są wyrazem wiary, oraz po drugie, możliwe jest uchwycenie wiary, poznanie wiary na podstawie uczynków. Jak zatem patrzeć na uczynki, by dojść do poznania wiary?

Można..., a właściwie nie można. Tak się zwykle robi, choć tak robić się nie powinno! Otóż, *czyni się uczynki przedmiotem refleksji*. Człowiek zastanawia się, reflektuje nad swoimi uczynkami, działaniami, próbuje w pewnej syntezie zrozumieć co czyni i dlaczego. Tak robimy w stosunku do innych i często również w stosunku do samych siebie. Nie trzeba chyba dodawać, że ten typ refleksji prowadzi nierzadko do projekcji. Przypisuje się innym, ale również sobie samemu, obce motywy działania i widzi się rzeczywistość przez okulary raz różowe, innym razem ciemne itp. Iluż dziś ludzi dochodzi do wniosku, że są niewierzący, bądź obojętni religijnie właśnie na podstawie samo-observacji. Trochę tak, jak ci, którzy mówią, że miłość się skończyła, ponieważ nie odczuwają już pewnych uczuć. Wyraźnie chcą jednak powiedzieć, że jest to tylko jeden z typów refleksji. Refleksja nie jedno bowiem ma imię.

Istnieje inny typ refleksji, który w przeciwieństwie do poprzednio opisanego, nie kończy się żadnym stwierdzeniem, ani osądem czy to siebie czy kogokolwiek innego. Ten drugi typ refleksji zmierza do poznania projektu do zrealizowania. Kończy się więc wraz z odkryciem jakiejś konkretnej wartości. Wartość ta zostaje poznana jako dobro już urzeczywistnione, bądź jako dobro do zrealizowania, które nakłada na człowieka powinność. W tym drugim typie refleksji, kluczową rolę odgrywa wola, inaczej serce.

O ile w pierwszym typie refleksji poznanie ma miejsce za sprawą wzroku, to wyznacznikiem tego poznania jest naoczność lub oczywistość, zarówno w sferze psychofizycznej, jak i w domenie rozumu, czy ogólnie ducha ludzkiego.

W drugim typie refleksji mamy do czynienia z sumieniem, to znaczy etymologicznie z „wiedzą dzieloną” w wymiarze osobowym. „Sumienie” bowiem, to jeszcze u Mickiewicza czy Słowackiego – „su-mnienie”, czyli „z-mniemanie”, podobnie jak „z-wiadomość” (ś-wiadomość), kalka z greki i łaciny (con-scientia, z-wiedza). W tym drugim typie refleksji wyznacznikiem poznania nie jest oczywistość, ale wyczucie dobra, św. Ignacy powie „sentire”, odczuwanie, czucie, wyczucie, smak duchowy – mówią mistycy. Chodzi o rodzaj

uczuc, które nie mają związku z przedmiotami pożądaniami. To inny rodzaj uczuć, które odnoszą do dóbr jako urzeczywistnionych wartości. Uporządkowanie tych właśnie uczuć ma na myśli św. Ignacy w *ĆD*. Uporządkowanie to polega na takiej wewnętrznej przemianie, aby uczucia jak ster były przewodnikiem na kursie ku Jedynej, najwyższej wartości, ku Bogu.

2. Grzechy języka

Uwagi dotyczące mowy stanowią najdłuższą część wyjaśnień rachunku sumienia ogólnego. Ignacy podejmuje trzy zasadnicze tematy: przysięgę (*ĆD* 38-39d), mowę próżną (*ĆD* 40) oraz oszczerstwo i mowę ujemną (*ĆD* 41).

2.1 Przysięga

Zwięzłe sformułowanie kwestii przysięgi: „Nie przysięgać ani na Stwórcę, ani na stworzenie, chyba tylko w wypadku prawdy, konieczności i z uszanowaniem” (*ĆD* 38) dobrze oddaje ducha Biblii i znajduje uzasadnienie w Tradycji. Przysięga, to świadome stanięcie w Bożej obecności i wezwanie Boga na świadka. To akt ze wszech miar uroczysty, a z drugiej strony zobowiązanie – jak mówi poeta „Bo kto przysięgę naruszy, Ach, biada jemu, za życia biada! I biada jego złej duszy!” (Mickiewicz).

Augustyn z Hippony w komentarzu do Jk 5,12 „Przede wszystkim nie przysięgajcie” zauważa, że choć przysięganie prawdy jest uprawnione – czego przykład dał Jezus, a także Paweł z Tarsu (1 Cor 15,31; 2 Cor 1,23; Gal 1,20; Rz 1,90) – lepiej jest jednak nie przysięgać ze względu na niebezpieczeństwo fałszywej przysięgi (Por. Salij 1986: 246-247). „Usta kłamliwe zabijają duszę” jak mówi Mdr, a w konsekwencji prowadzą śmierć na ciało, czyli „zmuszają ducha, który je ożywia do wycofania się” (Augustyn; por. *O strapieniu*, *ĆD* 317). Do podobnych wniosków w swoich badaniach antropologicznych dochodzi Edyta Stein. W pracy *Filozofia psychologii i humanistyki* pisze (Stein 2016: 382-383):

Dusza sama jest źródłem życia. [...] Jeśli [jednostka – PJ] nie żyje z głębi, ze swojej duszy [...] zawodzi wrażliwość na wartości [...] dobroć nie jaśnieje już w pozytywnych postawach i dobrych działaniach, wewnątrz wydaje się pozbawione wszystkiego, co go wypełniało i w czym wyrażała się sama nienazwana indywidualność.

„Życ z duszy”, to żyć autentycznie, być wrażliwym na wartości etyczne: „To czym osoba jest, poznamy szybko po tym, w jakim świecie wartości żyje, na jakie wartości jest otwarta i jakie ewentualnie tworzy dzieła, kierowana przez wartości” (Stein 2016: 374).

Przysięga nie jest więc zwyczajnie zakazana, niemniej jak mówi przysłowie, „Kto często przysięga, mało dotrzymuje” (Skorupka 1967: hasło „przysięga”). Warunek dotyczący prawdy i konieczności, o którym pisze Ignacy, podkreśla uroczysty charakter przysięgi. Ignacy dodaje, że w grę musi wchodzić „rzecz większej wagi, dotycząca duszy lub ciała albo też dóbr materialnych.” (*ĆD* 38). Wezwanie Boga i Stwórcy „czyni nas ważnymi i baczными, aby mówić tylko prawdę lub stwierdzić ją” (*ĆD* 39b).

Przysięga nie może być aktem lekkomyślnym (ĆD 39a). Wypada przy okazji odróżnić wyraźnie kwestię moralną od prawnej (por. Salij 1986: 246). O ile bowiem – z prawnego punktu widzenia – przysięga pod przymusem, czy ze względu na lęk, nie jest wiążąca, nie jest tak w świetle wiary, która odzwierciedla się w moralności. Przykładem jest tu przypadek św. Piotra, jego zaparcie się Mistrza z Nazaretu.

Przysięgi, przyrzeczenia, ślubowania itp. pojawiają się często w kontekście życia codziennego, w stosunkach zawodowych bądź stowarzyszeniowych, wspólnotach lub instytucjach nie tylko religijnych. Nie zawsze też mają charakter zobowiązań wiary, niemniej (Salij 1986: 247):

Jedno jest pewne: Jeśli kiedykolwiek zdarzy mi się, że podsuwany mi tekst budzi wyraźny sprzeciw mojego sumienia, zobowiązania takiego nie wolno mi podejmować. Nawet gdyby miał to być akt pozorny, z którego nikt mnie rozliczać nie będzie. Nawet gdyby odmowa miała mnie narazić na kłopoty. Co do innych deklaracji i zobowiązań, składać je w zasadzie wolno. Starajmy się jednak rozróżniać te, które godzą się ze zdrowym rozsądkiem, od tych, które mu się sprzeciwiają – i w miarę naszych możliwości oczyszczajmy życie społeczne od tych ostatnich.

Przysięganie nie jest więc obojętne dla wiary.

2.2 Mowa próżna

W kolejnym punkcie Ignacy porusza kwestię mowy próżnej. Ignacy przypomina: „Nie mówić słów próżnych” i wyjaśnia, że wszelka mowa powinna mieć na celu pomoc człowiekowi czy to w sensie duchowym, czy materialnym. Podobne napomnienie kieruje Paweł do Efezjan: „Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym” (Ef 4,29).

Wyrażenie „troska o dusze”, „niesienie pomocy duszom”, które pojawia się zwykle w tym kontekście, traktuje się czasem jako anachronizm, zastępując je wyrażeniami „troska o całego człowieka”, „pomoc człowiekowi”, ludziom. Jeśli jednak gubi się, czy zaciera wraz z tym znaczenie duszy jako „źródła życia”, to traci się z oczu również kryterium tego, co buduje, w przeciwieństwie do tego, co jest zgorzeniem, pomniejszeniem życia lub śmiercią duszy w sobie lub w innych. Człowiek nieautentyczny, nie żyjący ze swojej głębi zatracą się na peryferiach (Stein 2016: 381, por. Martini 1990: 23-24), bo nie jest jej przytomny (Augustyn 1998), jego dusza nie jest przebudzona, a może przeżywa rozpacz, bądź załamanie za sprawą jakiegoś zdarzenia życiowego (Stein 2016: 381). Stein pisze (2016: 383):

Takie załamanie w życiu osoby może się pojawić, kiedy jakieś „fatum” pochłonie wszystkie siły jej duszy; może ona także stopniowo „zmarnieć” przez stałe nadmierne zużycie sił i aby przebudziła się znowu do nowego życia, muszą zostać jej dostarczone nowe siły z obcych źródeł.

Mowa budująca, to właśnie ożywienie duszy, „dostarczenie jej sił z zewnątrz”, na tym polegałaby posługa pocieszenia (ĆD 316; ĆD 224).

Mowa próżna może być formą pychy, wypływać z pokusy próżnej chwały. Sam Ignacy borykał się z tą wadą – jak wyznał Ludwikowi da Cámara – „przez dwa lata i to do

tego stopnia, że kiedy wsiadał w Barcelonie na okręt z zamiarem udania się do Jerozolimy, nikomu nie odważył się wyznać, że wyrusza do Jerozolimy. Tak samo zachował się w innych podobnych okolicznościach” (Loyola 2002: 26). Ignacy wyjawiał Ludwikowi da Cámara, że lekarstwem, jakie należy w tym przypadku zastosować jest „odnosić często do Boga wszystkie swoje sprawy i starać się ofiarować Mu to wszystko, co dobrego we mnie się znajduje” (Loyola 2002: 26). W tym zaleceniu wydaje się mieć źródło dziękowanie za wszelkie dobro doświadczone w ciągu dnia.

2.3 Oszczerstwo i mowa ujemna

Ostatnią poruszoną kwestią jest oszczerstwo i mowa ujemna. Ignacy pisze: „Nie mówić niczego oszczerczego ani ujemnego o drugich” (ĆD 41). Papież Franciszek w homilii *Dobre maniery i złe przyzwyczajenia* wskazuje na plotkowanie jako zakamuflowaną formę mowy ujemnej, która nierzadko charakteryzuje chrześcijan dobrze wychowanych. Papież naucza (Pytlarz 2014: 128):

Plotki są destrukcyjne dla Kościoła, są niszczące. Jest w tym coś z ducha Kaina: zabić brata – językiem. I czyni się to, robiąc wrażenie dobrze wychowanych. Ale na tej drodze stajemy się chrześcijanami dobrych manier i złych przyzwyczajień! Chrześcijanami dobrze wychowanymi, ale złymi.

Zachęcając byśmy byli „wiarygodni i konsekwentni” papież wyjaśnia, że „za plotkami, za obgadywaniem kryją się zawiść, zazdrość, ambicje” (Pytlarz 2014: 129). Problemem są nie tylko złe przyzwyczajenia, ale też sieci i struktury zła, które określają kontekst życia.

Presja społeczna może blokować pewne postawy i zachowania przez jakiś czas. Człowiek, który „lęka się przyznać do własnego rozproszenia [dezintegracji – PJ] i oddaje się temu, co uniemożliwia refleksję nad sobą” wybiera to, co „pozwała zapomnieć, co całkowicie pochłania”. Nie mierzy się on ze swoim sercem, więc ryzykuje, że jakaś przyszła sytuacja go przerośnie.

Osądzanie, w kontekście duchowości ignacjańskiej, przywołuje skojarzenia z „języczkiem u wagi” (por. ĆD 15) oraz *Praesupponendum* (por. ĆD 22). Postawa, jakiej oczekuje Ignacy od kierownika duchowego, to z jednej strony towarzyszenie, otwartość na to, co dokonuje się w duszy rekoлектanta, z drugiej zaś uważność na poruszenia Boże, wycucie tego, co prowadzi do Boga. Takiej postawy uczymy się w ĆD względem samych siebie.

Kiedy Jezus wyjaśnia Nikodemowi cel swojej misji, mówi: „Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,17). I dodaje „a sąd polega na tym, że światło przyszło na świat” (J 3,19). W podobnym duchu wypowie się Paweł w liście do Filipian: „... pośród narodu zepsutego i przewrotnego. Między nimi jawicie się jako źródła światła w świecie” (Flp 2,15). Bycie światłem i solą ziemi – porównania, do których sięgał chętnie Jezus – jest takim rodzajem osądu, który nie współlistnieje z grzechem. Karl Rahner zauważa: „doświadczenie chrześcijańskie nie jest jednością dialektyczną grzechu i łaski; raczej, drogą decyzji od

ciemności do światła i według tego klucza należy osądzać sytuację każdego z nas” (Rahner 2014: 36).

Ignacy pisząc o powodach, dla których nie należy wyjawiać grzechu lub upadku drugich, podkreśla, że czyniąc tak grzeszy się. Innymi słowy, nie postępuje się na drodze do zjednoczenia z Bogiem.

3. Pseudo-postanowienia poprawy, czyli niezmiennie

G. Aschenbrenner w swoim artykule na temat ignacjańskiego rachunku sumienia pisze: „Początkujący niech najpierw poświęcą nieco czasu na badanie w szczegółowym rachunku sumienia swoich uczuć, które mogą pokazać, czego w tej chwili oczekuje od nich Pan. Inaczej istnieje ryzyko, że zaczną dążyć do doskonałości według jakiegoś wzoru czysto zewnętrznego.

Ta z pozoru prosta uwaga odsłania kilka ważnych spraw.

Po pierwsze, w rozeznawaniu bardzo ważną rolę pełnią uczucia. Należy jednak nabyć umiejętności rozróżniania takich uczuć, które są związane z przedmiotami pożądania, od innych uczuć jako odpowiedzi na wartości. Te ostatnie są delikatniejsze.

Po drugie, bez brania pod uwagę uczuć, istnieje poważne ryzyko arbitralności postanowień: „dążenia do doskonałości według wzoru zewnętrznego”, często bezosobowego. Trudno się w czymś takim odnaleźć, nie mówiąc o tym, aby w momentach prób móc pokierować swoim działaniem. Zwykle sytuacja jest wówczas przeżywana jako zaskoczenie i pojawia się panika wewnętrzna i zewnętrzna.

Po trzecie, uwaga ta wydaje się mieć zastosowanie w przypadku „początkujących”. Uważam, że należy to rozumieć ogólniej, to znaczy w ten sposób, że: „początkowo”, czyli w każdej nowej sytuacji, należy poświęcić nieco czasu na uświadomienie sobie uczuć i do czego się odnoszą.

Po czwarte, aby zrozumieć Bożą wolę, poznać Boży zamiar, odczytać to, co Bóg do nas mówi, to, czego od nas oczekuje, nie wystarczy przyglądać się temu, co przeżywamy. Wiemy o tym dobrze z relacji międzyludzkich. Potrzebujemy, by ktoś się odsonił, komunikował z nami.

Po piąte, trzeba pozwolić prowadzić się Duchowi Świętemu. Nie można się rozeznąć i podjąć właściwej decyzji bez asystencji Ducha Świętego. Nie będzie chyba dla nikogo zaskoczeniem, jeśli powiem, że w ogólnym rachunku sumienia Ignacy prośbę do Ducha Świętego stawia przez rozeznawaniem poruszeń wewnętrznych.

Postanowienie, aby było we właściwy sposób podjęte, ma miejsce „przy Bożej łasce”, co św. Ignacy zapisał w treści piątego punktu tej modlitwy. Należałoby to rozumieć tak, że: podejmuje się je w kierunku, w którym odczuwa się bardziej Bożą miłość, lub kiedy dąży się do większego dobra.